

Od miłości Twojej mdleję
i nie pierwej orzeźwieję,
aż mi, Jezu piękny, siebie
dasz obaczyć twarz w twarz w niebie.

Pociesz, proszę, duszę moję,
pokaż jej oblicze Twoje.
Uczyni mię błogosławioną
źrzenicą ku mnie skłonioną.

Nie broń dla mnie tej słodycze
pocałować w Twe oblicze.
Wszak Ty jesteś z łaski swojej
Oblubieńcem duszy mojej.

Ciebie szuka z łzami ona
i z wzdychaniem, utęskniona,
Ciebie wzywa nieprzestannie:
"O, gdzie jesteś, drogi Panie?".

Ty nie możesz ją zaiste
nienawidzieć, Jezu Chryste,
którą krwią Twą odkupiłeś,
a miłością ustrzeliłeś.

Czem więc jeszcze do tej doby,
ach, nie widzę Twojej osoby?
Ach, ach, czemu moje wota,
moje modły wiatr rozmiotą?

Lecz choć miłość Twa dopiéka
w dzień i w nocy miłośnika,
choć miłosną mą duszycę
wędzą niejakiés tęsknice,

wszakże-ć kochać nie przestanie,
by jej umrzeć przyszło, Panie.
Śmierć z miłości, Jezu, Twojej
za najśłodsze życie stoi.